Nr. 112 Wilno, środa 15 maja 1918 r. Rok III.

DZIENNIK WILEŃSKI

Adres Redakcji i Administracji: Dominikańska Nr. 4. Redakcja otwarta od godz. 2—4 po poł.

Administracja otwarta codziennie od g. 10 do 6 wiecz., w niedziele od 1—2.

CENY PRZEDPŁATY w Redakcji: Rocznie — 15 mk. 60 fen., półrocznie — 7 mk. 90 fen., kwartalnie — 3 mk. 95 fen., miesięcznie — 1 mk. 30 fen. Z przesyłką pocztową i odnoszeniem do domu: Rocznie — 18 mk., półrocznie — 9 mk., kwartalnie — 4 mk. 50 fen., miesięcznie — 1 mk. 50 fen. Zmiana adresu — 20 fen.

CENY OGŁOSZEŃ: Na 4-ej str. za wiersz drobnego druku — 25 fen., nekrologi — 60 fen. Ogłoszenia przyjmuje Administracja „Dziennika Wileńskiego" do godz. 4 po poł. Po godz. 4-ej nekrologi i inne niecierpiące zwłoki zawiadomienia przyjmuje drukarnia ks. A. Rutkowskiego, Królewska (Botaniczna) № 7.

Numer pojedyńczy 5 kop. = 10 fen. Gazeta wychodzi codziennie — z wyjątkiem dni poświątecznych.

Ś. † P.

Tadzio Żejmo,

po 12-godzinnych cierpieniach zmarł w wieku lat 6.

Eksportacja zwłok z domu, Wiosenna № 9 (na Antokolu), na cmentarz Bernardyński i pogrzeb nastąpi dn. 15 bm. o godz. 4 i pół po poł.

O czem zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

Rodzice.

Za duszę

Ś. p. Marji z Dunajów Malinowskiej,

jako w pierwszą bolesną rocznicę jej zgonu, odbędzie się nabożeństwo żałobne jutro, we czwartek, 16 maja, w kościele S-go Jakóba o godz. 9 i pół rano.

O czem zawiadamia **Córka.**

TELEGRAMY.

KOMUNIKAT URZĘDOWY NIEMIECKI.

Kwatera główna 14 maja.

FRONT ZACHODNI.

Na froncie walk wzmożona z rana działalność artylerji osłabła przed południem, by znowu ożywić się wieczorem.

Po gwałtownem ostrzeliwaniu na północ od kanału La Bassee przedsięwzięli Anglicy wieczorem silne ataki częściowe na nasze pozycje na północ i na południe od Givenchy, które odparte zostały ze stratami.

Działalność wywiadowcza była ożywiona.

Z pozostałych frontów nic nowego.

Pierwszy generał-kwatermistrz
Ludendorff.

BERLIN (13 bm. Tel. własny).— Agencja Reutera donosi, jak się zdaje z Moskwy, że poseł niemiecki hr. Mirbach, doręczył komisarjatowi ludowemu ultimatum rządu niemieckiego, zawierające cały szereg żądań, których przyjęcie uczyniłoby z Rosji teren podległy Niemcom.

Agencja Wolffa została upoważniona, do zakomunikowania, że wiadomość ta jest zupełnie bezpodstawną. Pertraktacje prowadzone z komisarjatem ludowym toczą się całkowicie na gruncie traktatu pokojowego w Brześciu Litewskim i dotyczą wyłącznie technicznego wykonania zawartych w tym traktacie umów. Prowadzą się te pertraktacie w tonie całkiem pojednawczym i według całego ich charakteru zupełnie nie nadają się do tego, aby mogła być mowa nawet o pozorze ultimatum.

KONSTANTYNOPOL (d. 12 b. m. Ag. Mali). **Kraj Zakaukaski proklamował swą niepodległość;** posłowie jego w Konstantynopolu zakomunikowali o tej uchwale drogą telegraficzną rządowi cesarskiemu oraz krajem sprzymierzonym i neutralnym.

AMSTERDAM (13 bm. Reuter)— Bonar Law zakomunikował w Izbie gmin, że gen. **Trenhard** przyjął zaproponowane mu bardzo ważne **stanowisko w dowództwie powietrznych sił zbrojnych we Francji.**

WIEDEŃ (14 bm. W. C. i K. b. k.) Cesarz powrócił dzisiaj rano z niemieckiej kwatery głównej.

KIJÓW (d. 13 b. m. Tel. wł.) — Rząd ukraiński porozumiał się z Rosyjskim co do tego, że pertraktacje pokojowe pomiędzy obydwoma temi państwami odbywać się mają nie w Kursku lecz w Kijowie. Delegaci z obu stron w najbliższym już czasie spotkają się w Kijowie.

BUKARESZT (12 bm. W.T.B.)— Dziennik urzędowy zamieścił dekret królewski nadający, z zastrzeżeniem co do późniejszej zgody Izby, terenowi położonemu w delcie Dunaju zarząd samorządny z siedzibą w Sulinie. Linje wytyczne tego samorządu określone zostaną przez radę ministrów.

SZTOKHOLM (13 bm. Fr. Ztg.) Według gazet angielskich, na wybrzeżu Murmańskiem w okręgu Borysoglebskim, o obszarze około 1 kilometru kwadratowego, położonym na lewym brzegu rzeki Paswig, otoczonym przez terytorjum norweskie, przyznanym Rosji przez traktat graniczny rosyjsko-norweski r. 1826, została wywieszona flaga fińska. Jeżeliby to zawładnięcie było stałem, oznaczałoby to, że Finlandja stanęła na brzegu morza Lodowatego.

BERLIN (14 bm. wieczorem Urzęd.) Pomyślne lokalne natarcia na linje nieprzyjacielskie na północnym brzegu Sommy od szosy Bray—Corbic. Gwałtowne kontrataki nieprzyjacielskie nie udały się.

Pozatem nic nowego.

O reformę wyborczą w Prusach.

BERLIN (13 bm. Tel. własny) — W Izbie posłów rozpoczęło się dzisiaj trzecie czytanie projektu reformy wyborczej.

Wniesiona została propozycja posła Lohmanna (nac. lib.), według której pewne kategorje wyborców mają otrzymać dwa głosy dodatkowe. Następnie zgłoszone są wnioski nar.-lib. i postępowców co do wprowadzenia równego prawa wyborczego stosownie do projektu rządowego. Centrum wniosło znowu propozycje w kwestji zabezpieczenia (wnioski Porscha).

Pos. dr. Porsch (centr.). Dopiero wówczas wyrobimy sobie jasną opinję o projekcie, gdy Izba Panów wyda w tej sprawie decyzję. Gotowi jesteśmy do porozumienia na gruncie równego prawa wyborczego, wymagamy jednak zabezpieczenia od skutków równego prawa wyborczego. Jeżeli to prawo zostanie obalonem, przejdzie ono później ale bez przepisów zabezpieczających.

Pos. Heydebrand (kon.) Trwamy przy naszej decyzji, według której wotowaliśmy przy drugiem czytaniu. Wyrażamy gotowość dojścia do porozumienia na podstawie pluralnego prawa wyborczego, nie możemy jednak przystać na wniosek pos. Lohmanna.

Pos. dr. Ludewig (nar. lib.). Będziemy głosować za wnioskami zabezpieczającymi, na wniosek Lohmanna zgodzić się jednak nie możemy.

Pos. Lüdicke (woln. kons.) Nasze stanowisko od czasu drugiego czytania nie zmieniło się. Znaczenie decydujące mają nie zabezpieczenie lecz samo prawo wyborcze. Wobec tego zachowujemy swe stanowisko względem wniosków zabezpieczających, aż do czasu, póki nie zostanie osiągnięta jedność co do § 3. Wniosek Lohmanna może posłużyć jako most do porozumienia.

Pos. dr. Pachnicke (post. str.-lud.) Również i w naszem stanowisku nic się od czasu drugiego czytania nie odmieniło. Możemy przystać na wnioski zabezpieczające i występujemy w obronie obiecanego przez króla równego prawa wyborczego. Również nie mamy wstrętu do walki wyborczej.

Pos. dr. Lohmann (nac. lib.): Orędzie Królewskie bynajmniej nie obiecało wprost równego prawa wyborczego lecz przewiduje tylko projekt, oparty na zasadzie równego prawa wyborczego. Zwarcie wotować będziemy za moją propozycją kompromisową i obalać będziemy uchwałę komisji w sprawie § 3 z drugiego czytania. (Poruszenie).

Wiceprezes gabinetu dr. Friedberg:

Już podczas pierwszego czytania rząd zaznaczył, że b. chętnym jest do porozumienia na podstawie równego prawa wyborczego w ramach tego ostatniego. Dowiódł on tego, przystając na wystawione przez liczne stronnictwo wnioski zabezpieczające.

Pozostałe wnioski pośredniczące muszą być zbadane co do tego, czy są do przyjęcia. Uznaję, że we wniosku Lohmanna wyraża się poważna chęć porozumienia. Zdaje się jednak, że wniosek nie osiąga celu, który wnioskodawcy mają na oku. W sprawie głosu dodatkowego dla wyborców można dyskutować, lecz inne przepisy wywołują poważne wątpliwości. Szczególnie z kół robotniczych podnosi się protest energiczny. Wniosek nie daje się połączyć z równem prawem wyborczem. Jeżeli pluralne prawo wyborcze dojdzie teraz do skutku, skład Izby okazałby się takim, że, gdyby nawet rząd nie wystąpił nawet z projektem równego prawa wyborczego, zostałby ten ostatni wysunięty przez samą Izbę. Nadszedł obecnie dzień, gdy każdy winien dobrze zastanowić się i zdecydować się na jakiekolwiek ustępstwa.

Przez obalenie projektu rządowego sprawa się jeszcze nie zakończy. Właściwy dramat jeszcze nastąpi. (Oklaski lewicy).

Pos. Braun (socj.) Żądamy równego prawa wyborczego dla płci obojga począwszy od lat 20.

Pos. Korfanty (Koło Polskie): Stoimy na gruncie równego prawa wyborczego i odrzucamy prawo pluralne. Wnioski centrum, dążące do zabezpieczenia praw Kościoła, są dla nas do przyjęcia.

Ogólne debaty zostały ukończone. Następuje odczytywanie według paragrafów prawa konstytucji. Wnioski centrum co do zabezpieczenia praw Kościoła i szkoły zostały obalone. Artykuł I, według którego król zwołuje landtag, zamyka jego posiedzenie, tudzież ma prawo rozwiązać Izbę posłów, zostaje uchwalony.

Dalsze czytanie we wtorek, g. 11.

Sytuacja na Ukrainie i w Wielkorosji.

Wrażenie, wywarte przez pertraktacje, które prowadziła naczelna komenda niemiecka z hetmanem Skoropadskim, prezesem ministrów, ministrami handlu, skarbu i oświaty jest naogół pomyślne. Szczególnie prezes ministrów przedstawił się jako osobistość sympatyczna. Minister handlu jest zręcznym negocjantem, minister skarbu poważnym bankierem. Ministrowie handlu i skarbu mówią dobrze po niemiecku. Znają oni Niemcy ze swych licznych podróży i zarówno jak ich koledzy pełni są uznania dla postępu niemieckiego.

Również i minister kolei żelaznych zaprezentował się jako człowiek energiczny i stanowczy. Wszyscy oni oświadczyli dowództwu naczelnemu, że według ich przekonania trudne zadanie odbudowania i ożywienia Ukrainy pod względem ekonomicznym wymaga polityki silnej ręki. Wskazane są przytem w najwyższym stopniu środki potęgi niemieckiej. Przedewszystkiem gen. Skoropadski jest tego świadomy i jest całkowicie za Niemcami.

Cały nowy rząd zdaje się być zdolniejszym do pracy niż rząd dawniejszy. Podczas gdy rząd stary składał się z głów niedowarzonych i do pracy nienawykłych, nowy rząd składa się ze starych, doświadczonych ludzi z praktyką życiową, od których Niemcy mogą oczekiwać usług, a nie tylko czczych obietnic. Nowy rząd zmienił na wszystkich papierach urzędowych nagłówek dawniejszy: «Ukraińska republika ludowa» na «Państwo ukraińskie».

Stosunki w gubernji Jekaterynosławskiej stały się takimi, że trzeba było ogłosić stan wojenny. Silny ruch przeciwny ujawnił się również w Odesie i Połtawie. Pozatem, zwłaszcza wszyscy właściciele ziemscy i włościanie, cieszą się z nowego ukształtowania stosunków. Co się tyczy nastroju robotników, nie mających własności ziemskiej, wiadomości dotychczas niema. Na obronę nowego rządu zostały wystawione różne oddziały kozackie.

Wojska niemieckie doszły do linji Rostów—Lichaja-Biełaja. Bandy wielkorosyjskie, których rozbrojenie ma rząd sowietów na widoku, stanowią obecnie 3 grupy: Pierwsza grupa cofa się na północ w kierunku Jekaterynosławia, druga grupa znajduje się prawdopodobnie pomiędzy Donem (Rostów) a morzem Azowskiem; trzecia grupa walczy w tej chwili na wschód od Nowoczerkaska z oddziałami kozaków dońskich, przy których, jak się zdaje, znajduje się Korniłow; o losie Korniłowa kursują pogłoski sprzeczne.

Co się tyczy Wielkorosji, otrzymany został z Moskwy telegram mocno obcięty i mało zrozumiały. Powiedziano w nim na wstępie, że rząd sowietów znajduje się w nadzwyczaj krytycznej sytuacji i że w celu usunięcia jej niezbędnem jest ekonomiczne podźwignięcie kraju i armja socjalistyczna. Udało się już wywłaszczyć i wyzyskać kapitalistów, lecz dotychczasowa władza rządowa jest rzekomo zanadto łagodna. Należy żądać bezwarunkowego poddania się. Dyktatura proletarjatu jest rozwiązaniem kwestji w chwili bieżącej. Według wszelkiego prawdopodobieństwa rząd spostrzegł się, że z bandami czerwonogwardzistów daleko nie zajedzie. Wobec tego gwardja czerwona została skasowana i próbują wyćwiczyć armję czerwoną z oficerami dawnej armji cesarskiej. Jak daleko dążenia sięgają — przewidzieć się nie da. W każdym razie o rezultatach namacalnych dotychczas wiadomości nie ma.

Wywiad ze Skoropadskim i Lizogubem.

Znany korespondent wiedeński gazety «Berliner Tageblatt», dr. Lederer, bawi obecnie w Kijowie, dokąd dostał się w 12 godzin przy pomocy świeżo ustalonej komunikacji lotniczej pomiędzy Wiedniem a Kijowem.

Po przybyciu w ten oryginalny sposób do Kijowa, p. Lederer udał się przedewszystkiem do nowego hetmana ukraińskiego, gen. Skoropadskiego, który mieszka w jednym ze swych własnych domów, jakie posiada w Kijowie. Wszystkie wejścia były obsadzone żołnierzami z bagnetami na karabinach. Wewnątrz panował ożywiony ruch. Pomiędzy in. uwagę p. Lederera zwrócił ukraiński wiceminister spraw zewnętrznych, rozmawiający z 2 młodymi, o dzikim wyglądzie, bez kołnierzyków osobnikami, przedstawicielami rządu wielkorosyjskiego, którzy właśnie przybyli z Kurska do Kijowa w celu porozumienia się pokrótce co do rokowań pokojowych. Generał Skoropadskij, do którego p. Lederer dostał się dość łatwo, rozwinął mu w jasnych wyrazach swój program.

W Niemczech jestem bodaj przez wielu uważany za reakcjonistę i przekonanego zwolennika federacji z Wielkorosją, oświadczył hetman. «Obydwa te poglądy są niesłuszne. Nie chcę tylko zniesienia prawa własności w stosunku do ziemi, jak to uczynił były rząd w swym trzecim uniwersale, i jestem zdania, że każda reforma powinna odbywać się w spokoju i porządku. Moja ojczyzna nie może służyć za teren do wypróbowywania socjalistycznych teorji.

Równie mylnem jest przypuszczenie, że chcę uczynić Ukrainę ponownie częścią dawnego państwa rosyjskiego. Nie będąc szowinistą, jestem Ukraińcem z pochodzenia i przekonania. Pragnę wolnej, samodzielnej, niezależnej Ukrainy.

Ale pragnę również liczyć się z istniejącymi stosunkami, i umożliwić każdemu współpracę, kto zechce uznać się za Ukraińca.

W ciągu 150 lat wszelki rozwój narodowy Ukrainy był skrępowany. Szerokie sfery narodu ukraińskiego nie mówią już po ukraińsku. Wobec tego jest niemożliwością uznać język ukraiński odrazu za jedyny język urzędowy. Odwrotnie, wszystkim urzędnikom winna być dana możność nauczenia się tego języka. Ci tylko, którzy po upływie kilku miesięcy nie posiądą znajomości tego języka, zostaną pozbawieni posad.

Tylko przy współpracy wszystkich tych, co uznają się za Ukraińców, może być odrodzona wolna samodzielna Ukraina.

Ukraina może później kiedyś nawiąże znowu bliskie stosunki gospodarcze z pozostałą Rosją. Jest to kwestja przyszłego rozwoju, której obecnie nikt nie może przewidzieć. Ale i wówczas Ukraina nie przestanie być całkowicie samodzielną, wolną i niezależną państwowością. W dalszym ciągu rozmowy gen. Skoropadskij uznał traktat pokojowy czwórzwiązku z ukraińską republiką ludową i oświadczył z całym naciskiem, że poważne jego starania będą skierowane ku realizacji tego traktatu.

«Znajduję się w faktycznych chociaż jeszcze i nie formalnych stosunkach z przedstawicielami państw centralnych, oświadczył dalej hetman, i wobec istniejących stosunków muszę przypisywać znaczenie pomocy ze strony wojsk niemieckich i austrjacko-węgierskich, z których pomocy korzystali zresztą i moi poprzednicy u steru władzy».

Co do zgromadzenia zboża, przeznaczonego dla państw centralnych, gen. Skoropadskij sądził, że jego rządowi uda się łatwiej tego dokonać.

Wyraził on również nadzieję na polepszenie się sytuacji finansowej państwa, wobec tego mianowicie, że nagromadzone u włościan pieniądze, po przywróceniu prawa własności na ziemię i możności nabywania rozparcelowanych dóbr państwowych oraz części wielkiej własności, która będzie wystawiona na sprzedaż, trafią znowu do obrotu».

Gen. Skoropadskij nie łudzi się co do wielkich trudności, oczekujących nowy rząd, ale rozlicza na współpracę wszystkich elementów, miłujących ład i porządek.

Następnie p. Lederer udał się do nowego ukraińskiego prezesa ministrów, Lizoguba, który mu zakomunikował, że zamiana urzędników administracyjnych w większości gubernji odbyła się spokojnie.

Z pomocy wojsk niemieckich skorzystano tylko w stosunku do pozbawionych znaczenia rozruchów w Radomyślu. Po umowie rządu przez państwa centralne jest projektowane zawarcie umowy finansowej, która przyniesie poważną ulgę sytuacji finansowej Ukrainy.

Przedstawiciele wysłani, przez dawny rząd z Kijowa do Berlina, zostaną zastąpieni przez innych.

Po załatwieniu się z najpilniejszemi sprawami, ma być ogłoszone prawo wyborcze i krajowi ma być pozostawiona decyzja co do jego przyszłości.

Powrót uchodźców.

Powrót uchodźców do Królestwa Polskiego zorganizowany został na szeroką skalę i rozpoczął się już na dobre.

Podajemy szereg wiadomości z pism warszawskich o tej nowoczesnej wędrówce ludów.

Komisja do spraw powrotu uchodźców, złożona z kierownika Wydziału Reemigracyjnego, prof. Jana Dmochowskiego i prezesa R. G. O. ks. E. Sapiehy, która z ramienia Rządu Polskiego wydelegowaną została do Mińska, powróciła do Warszawy. W Mińsku utworzono oddział miński Wydziału Reemigracyjnego. W porozumieniu z ministerjum spraw wewnętrznych kierownikiem oddziału mianowany został hr. M. Kossakowski współpracownicy zaś wydziału wybrani z pośród dawnych pracowników organizacji uchodźczych w Mińsku. Zadaniem oddziału jest kwalifikowanie uchodźców do powrotu, segregowanie ich w grupy powiatowe oraz wysyłanie uchodźców w transportach pociągowych.

Obecnie z Mińska wychodzi 5 pociągów tygodniowo, każdy na 700 osób. W pociągu zarezerwowano kilka wagonów dla inteligencji, prócz tego uzyskano pewną ilość wagonów do przewozu koni i bydła uchodźców. Uchodźcy płacą za podróż 50 mk. od osoby, z ulgi zaś korzystać mogą ci uchodźcy, których ubóstwo zaświadczą organizacje uchodźcze. Opłata 50 mk. obejmuje koszta przejazdu i wyżywienie w czasie podróży.

Uchodźcy, zakwalifikowani do powrotu, otrzymają świadectwa zwalniające ich od kwarantanny, dzięki czemu podróż z Mińska do Warszawy trwa około 36 godzin.

Opróżnienie Mińska z uchodźców obliczono na dwa do trzech tygodni, poczem oddział miński przeniesie swą działalność na inne środowiska uchodźców w Mińszczyźnie, a mianowicie Kleck, Sieniawkę, Bobrujsk, Rohaczew i Borysów.

Niezależnie od oddziału mińskiego, Wydział Reemigracyjny na zasadzie umowy z władzami wysyła pełnomocników do tych punktów koncentracyjnych, gdzie gromadzą się uchodźcy z Rosji.

Dotychczas wyjechali już następujący pełnomocnicy Wydziału:

Do Pskowa: jako pełnom. inż. G. Śniechowski, sekr. K. Obersztyn; do Równego: jako pełnom. p. Kaz. Morawski, sekr. A. Staniszewski; do Zwiahla: jako pełnom. dr. K. Kasperowicz, sekr. A. Kochański; do Połocka: p. Z. Marczewski, sekr. L. Siedlanowski; do Białegostoku: p. B. Kozłowski; do Dźwińska: p. A. Idzikowski; do obozu w Baranowiczach p. A. Reimers.

W najbliższej przyszłości wyjadą: do Wołkowysk: p. M. Wogiewicz; do Rygi: p. Wł. Kamieniecki i St. Strakacz; do Narwi: p. Z. Marczewski i Wł. Gnoiński; do Grodna: p. K. Starzyński; do Szawel: p. J. Wołowski; do Wilejki: p. K. Baranowski.

Prócz tego Wydział Reemigracji ustanawia obecnie kandydatów na wyjazd do: Pińska, Mitawy, Wołczka, Rakiszek, Puginek, Włodawy, Brześcia i Hołobów.

Zadaniem delegatów jest kwalifikowanie uchodźców do powrotu, zestawianie grup uchodźczych wedle ich przynależności powiatowej i pośrednictwo w stosunku do władz miejscowych.

Równolegle z działalnością Wydziału Reemigracji przy Ministerstwie Spraw Wew., obejmującą organizację powrotu do kraju na terenach okupowanych, opiekę nad uchodźcami wewnątrz kraju oddano R. G. O. Powierzono ponadto p. Al. Ledzickiemu organizację Centr. Urzędu Uchodźczego w Rosji, gdzie regulować się będą sprawy nagromadzonych tamże grup uchodźczych.

*

W związku z powyższem zamieszcza «Kurj. Polski» ciekawe wrażenie osobiste prezesa wydziału reemigracyjnego, p. J. Dmochowskiego, z pobytu jego w Mińsku:

«Komisję naszą, mówi p. J. Dmochowski, powitano w Mińsku wprost entuzjastycznie. Rzesze uchodźców poczęły nas formalnie oblegać. Dawano przytem wyraz wdzięczności dla rządu polskiego, że zajął się losem wygnańców.

— Więc uchodźców naszych — wtrącam pytanie — nie tknął bolszewizm?

— Najwymowniejszą odpowiedzią, usuwającą całkowicie tę obawę, oświadcza p. J. Dmochowski, są te wzruszające sceny, jakie towarzyszyły wyjazdowi wszystkich partji uchodźców z Mińska, które widziałem.

W dniu wyjazdu z Mińska uchodźcy tłumnie zapełniali kościół, wznosząc dziękczynne modły u ostatniego kresu swej rozłąki z krajem. Uroczystej Mszy św. słuchają, leżąc krzyżem. Trudno słowami wyrazić to głębokie wzruszenie, jakiem przejęci są wszyscy, że oto wreszcie wracją na łono Ojczyzny.

Po nabożeństwie tworzą się przed kościołem grupy, z rozpromienionymi twarzami, gwarząc radośnie, że już tak niedługo znajdą się znowu w kraju. Tu i owdzie splatają się ramiona do serdecznego uścisku, wyrażając tym odruchem radości swe szczęście.

W podniosłym nastroju maszerują wreszcie na dworzec, ze wzruszeniem wsiadając do wagonów kolejowych, które zawiozą rozteskniony wygnańców do kraju. Przed odjazdem pociągu ze wszystkich wagonów rozlega się korna pieśń: «Kto się w opiekę poda Panu swemu». Kobiety, dzieci, mężczyźni wszystko to ociera oczy, pełne łez rozczulenia.

— Tych chyba psychoza bolszewizmu nie tknęła—konkluduje słusznie p. J. Dmochowski, stwierdzając w końcu charakterystyczny objaw, że w Mińsku nie zauważono prawie wcale ludności prawosławnej z Chełmszczyzny, która, jak wiadomo, tłumnie podążyła za uchodzącymi z Królestwa Rosjanami. Tym się widocznie nie śpieszy do kraju, do którego zostali przeważnie nasłani przez popów i urzędników rosyjskich.

Z Królestwa Polskiego.

Narady w sprawie zarządu krajem.

Podaliśmy w numerze wczorajszym depeszę, komunikującą o wynikach narad w sprawie oddania przez władze okupacyjne zarządu krajem w ręce polskie.

Z depesz, otrzymanych przez pisma berlińskie z Warszawy, dowiadujemy się, że w naradach tych, które odbywały się pod przewodnictwem szefa zarządu, Steinmeistra, przyjmawali udział ze strony władz okupacyjnych szefowie wydziałów zarządu cywilnego, członkowie komisarjatu niemieckiego przy król. polskim rządzie reprezentant austrjacko-węgierskiego ministerjum spraw zewnętrznych oraz austrjacko-węgierskiego naczelnego dowództwo armji.

Ze strony władz polskich przez cały ciąg narad przyjmował udział prezes ministrów Steczkowski, podczas gdy poszczególni ministrowie łącznie z referentami byli obecni tylko podczas narad co do ich specjalności.

Punktem wyjścia dla narad służyły propozycje co do przejęcia zarządu, zaakceptowane uprzednio przez polską Radę ministrów i przesłane władzom okupacyjnym.

Wynik wspomnianych narad znany jest naszym czytelnikom z zamieszczonej wczoraj depeszy.

Anglja.

Komisja angielska w Ameryce.

LONDYN (9 b. m. Tel. własny.)— Komunikat Reutera donosi pom. in., że obecnie zwiedza Amerykę komisja angielska o charakterze urzędowym. Na czele tej komisji jest sir Maurycy

de Bunsen. Komisja ma na celu pouczyć kraje, które wyraziły w praktyce swe sympatje do koalicji, co do zasad, o które w tej wojnie chodzi i co do idei, skłaniających Anglję do dalszego prowadzenia wojny—za pomocą osobistych stosunków z mężami stanu tych krajów; po za tem ma komisja na celu omówienie kwestji ekonomicznych.

Z terenów okupowanych.

Rozbrojenie oficerów estońskich w Rewlu.

Jak donosi «Rew. Ztg.» niemieckie dowództwo naczelne zarządziło w celu uniknięcia tarć, iż oficerowie byłych oddziałów estońskich winni złożyć swe uniformy i oznaki szarży, kokardy, akselbanty i broń, zanim w Estlandji i Liflandji nie zostaną uregulowane stosunki polityczne, i nie można będzie powziąć decyzji co do dalszego zużytkowania tych oficerów.

Z Grodna i okolic.

Grodno obecnie należy do najbardziej wyludnionych przez wojnę miast w naszym kraju. Napływowa ludność, z której się rekrutowały zastępy urzędnicze, razem z umykającem w popłochu wojskiem rosyjskiem w panicznym strachu opuściła wygodne posady, dobrze intratne, bo na wyjątkowych prawach oparte, zatrudnienia, uchodząc na Wschód, skąd przeważnie przyszła, lub do którego duchem i aspiracjami należała.

Pozostała rdzenna ludność, z dziada pradziada obsiedziała w osgiś królewskim grodzie nadniemeńskim, jak te dęby wrosłe w rodzimą glebę. Razem z lotnym piaskiem urzędniczym opuściła miasto i okolice ludność wprawdzie miejscowa, lecz kulturą należąca przynajmniej od niedawna do prawosławnego wschodu. Niestety, Ziemia Grodzieńska opustoszoną też została, więcej niż należało oczekiwać, z inteligentnych sfer ziemiańskich i posiadaczy wielkiej własności ziemskiej. Zostali tylko ci, którzy ukochali tę ziemię i zrozumieli obowiązek obywatelski nie egoistycznie.

Szczupła garstka inteligencji polskiej pozostała na rodzimym gruncie, gdy ochłonęła z pierwszego wrażenia po trudnych chwilach walki dwuch zmagających się tytanów, natychmiast się jęła pracy nad ratowaniem uboższych współobywateli. nad możliwą odbudowę życia. Komitet Obywatelski, zawiązany jeszcze przy władzach rosyjskich, w sam raz znalazł dla siebie pracę. Podzielony na sekcje, objął całokształt pracy społecznej i dobroczynnej i stworzył trwałe podwaliny dla przyszłych instytucji różnorodnych, które, o ile na to pozwalają ciężkie czasy wojny, z wytężeniem pracują dla dobra miejscowej ludności. Pierwszym prezesem Komitetu był książę Eustachy Sapieha, zastępcą zaś ówczesny dziekan grodzieński, ks. kan. Antoni Czerniawski.

Niedługo istniał w tym składzie Komitet: częściowo musiał się zlać z grodzieńską Radą miejską, częściowo zaś z Polskiem Towarzystwem niesienia pomocy ofiarom wojny. To ostatnie Towarzystwo, pod skróconą nazwą Towarzystwa Polskiego, objęło w spadku całą akcję dobroczynną po Komitecie Obywatelskim w stosunku do polskiej i chrześcijańskiej ludności Grodna. Uznane przez władze okupacyjne, stało się Polskie Towarzystwo ośrodkiem działalności humanitarno-społecznej. Potrzeby aktualne wywołały konieczność utworzenia różnych sekcji, działających całkiem autonomicznie, jak np. sekcji dobroczynnej, sekcji rozprzedaży produktów, początkowo nawet sekcji oświatowej, która naraze miała ująć w swe ręce nauczanie przynajmniej elementarne.

Towarzystwo niesienia pomocy ofiarom wojny miało na widoku zasilanie pojedyńczych sekcji środkami i być niejako centralą całej akcji dobroczynnej, społecznej i oświatowej. I tak poniekąd się stało, chociaż nie zupełnie.

Ostatnie walne zgromadzenie, które się odbyło w lipcu roku ubiegłego, obrało do zarządu następujące osoby: dziekana grodzieńskiego ks. Leona Żebrowskiego, księcia Eustachego Sapiehę, pp.: mecenasa Kazimierza Giedrojcia, hr. Michała Krasińskiego, ks. Antoniego Kuryłłowicza, doktora Aleksandra Talhejma, Wojciecha Cmieleckiego, inżyniera Jerzego Cytarzyńskiego, Edwarda Kłossowskiego, Jana Malinowskiego, Juljana Linkego i Ludwika Świderskiego. Obecnie działalność Towarzystwa wyraża się przeważnie w niesieniu pomocy przeróżnym instytucjom społecznym i dobroczynnym.

Do instytucji Towarzystwa należą Kuchnie ludowe, których jest dwie: jedna przy ul. Brygidzkiej — dla mieszkańców miasta, druga na przedmieściu Zaniemeńskiem — dla mieszkańców tegoż przedmieścia. Obie razem wydają przeszło 1500 obiadów dziennie, w większej części bezpłatnie, za opłatą zaś mk. 0.10 za obiad; porcja składa się z 3 łyżek wazowych (ok. 1½ kwarty) zupy, w czem ok. 50 gr. kaszy i 150 gr. kartofli. Kierownikami kuchni są — na przedmieściu ks. kan. Hipolit Bojaruniec, prob. parafji Franciszkańsko-Zaniemeńskiej, w mieście zaś p. Juljan Linke.

Tania kuchnia czyli kuchnia dla inteligencji. Instytucja ta prowadzona jest przez grono Pań, pod kierunkiem p. Rossochackiej, p. Wężyk Widawskiej i p. Kuncowej; wydaje obiady zasadniczo płatne po mk. 0.80; miesięcznie wydaje około 600 obiadów, w czem ok. 200 bezpłatnych. Pomoc Towarzystwa wyraża się w tem, że T-wo wyasygnowało początkowo pewną sumę na założenie kuchni i stale opłaca należność za klijentów, stołujących się bezpłatnie.

Ochrona im. św. Antoniego, znajdująca się w murach b. klasztoru Ojców Bernardynów Grodzieńskich, jest typem ochrony przychodniej w połączeniu ze szkołą; przeciętnie przebywa w niej ok. 100 dzieci, które otrzymują tam pożywienie, naukę (za pozwoleniem władz odnośnych w zakresie szkół elementarnych) i opiekę sanitarną. Koszt ok. 15 mk. na dziecko miesięcznie.

Przestronne mury dawnego klasztoru Ojców Bernardynów staraniem ks. Antoniego Kuryłłowicza, obecnego proboszcza Bernardyńskiego, doprowadzone do porządku i starannie odnowione, mieszczą obecnie sale ochrony, gdzie dziatwa miejska, pod kierunkiem ochroniarek p. Kozłowskiej i p. Jaroszówny, przyjemnie i pożytecznie czas spędza.

W tychże murach, na parterze, mieści się druga instytucja społeczno-dobroczynna: Dom pracy, powstanie i obecny swój rozwój zawdzięczająca księdzu Kuryłłowiczowi, niezmordowanemu kierownikowi swemu od pierwszej chwili istnienia. Instytucja ta szła pierwotnie w kierunku robót włóczkowych, pończoszniczych i t. p., obecnie zaś, wobec braku materjałów, wyrabia głównie obuwie na drewnianych podeszwach, oraz przerabia stare ubrania dla ubogich.

Towarzystwo popiera instytucję przez stałą zapomogę, oraz opłaca za dostarczone ubogim bezpłatnie przedmioty.

Sekcja Dobroczynna, pod przewodnictwem ks. Kuryłłowicza, ma zwierzchni nadzór nad kuchniami ludowemi i wykonywuje opiekę nad biednymi. W tym celu całe miasto jest podzielone na 15 dzielnic, na czele których stoją w roli opiekunek panie: Giedrojciowa, Świderska, Kłosowska, Wężyk Widawska, Rossochacka, Kuncowa, Bakanowiczówna, Klukowska, Dudzińska, Siwicka, Wirionowa i inne.

Sekcja udziela zapomóg i pożyczek w naturze i w gotówce, zapewnia pomoc lekarską i dostarcza lekarstw, opłaca również wpisowe za niezamożne uczennice szkoły żeńskiej. Sekcja dobroczynna stanowi ściśle organ działalności filantropijnej towarzystwa niesienia Pomocy Ofiarom Wojny.

Pierwsza Grodzieńska Kooperatywa Chrześc. «Społem» jest instytucją, założoną przez Towarzystwo na miejsce dawnej istniejącej Sekcji rozprzedaży produktów; opiera się na normalnym, wprawdzie już mocno przestarzałym statucie, z tym tylko dodatkiem, że podczas trwania wojny cały czysty zysk z kooperatywy wpływa do kasy Towarzystwa na cele dobroczynne.

Kooperatywa oparta jest na udziałach; udział 100 mk. Każdy z udziałowców otrzymuje książeczkę, w której się wpisują zakupione w kooperatywie rzeczy. Biedni, polecani przez sekcję Dobroczynną, otrzymują książeczkę członkowską bez wniesienia udziału. Kooperatywa za 10 miesięcy sprawozdawczych wykazała 100.000 mk. z górą obrotu. (d. n.)

KRONIKA.

KALENDARZYK.

Dziś: Zofji wd.
Jutro: Jana Nepom.
Pojutrze: Paschalisa.

Wschód słońca—o g. 4 m. 01
Zachód słońca—o g. 7 m. 56.

Z WILNA.

— W interesie własnym. Prezydjum Polskiego T-wa Pomocy Ofiarom Wojny (Wileńska № 25) prosi osoby, które posiadają jakąkolwiek własność rolną na terenie byłego frontu, o zgłoszenie się do sekretarjatu T-wa w godzinach biurowych od 10-tej do 2 giej, w interesie własnym.

— Ze stowarzyszenia właścicieli domów w Wilnie. Po paroletnich staraniach u władz miejscowych otrzymał Zarząd Stowarzyszenia właścicieli domów pozwolenie od p. Stadthauptmanna na urządzenia komisji dla ocenienia strat członków Stowarzyszenia z powodu wojny w celu uregulowania stosunku ich do banków hypotecznych i prywatnych kredytów. W najbliższym czasie komisja szacunkowana zostanie urządzoną i zacznie się jej działalność. W kwestji uregulowania zaległych opłat podatków gruntowych i pogłównych za lata 1916 i 1917 a także z roku bieżącego otrzymał Zarząd stowarzyszenia właść. domów po myślną decyzję dla swych członków od p. Stadthauptmanna. Według wskazówki p. Stadthauptmanna w jego decyzji zarząd Stowarzyszenia udzielać będzie swym członkom radę jak postępować mają, aby ich zaległe podatki mogły być zmniejszone. Członkowie Stow. proszeni są o zgłaszanie się do biura — Wileńska 23 w godzinach biurowych.

— „Powitanie wiosny". — W niedzielę ubiegłą przy niezbyt ciepłej coprawda, ale jasnej i słonecznej pogodzie odbyło się wielkie święto dzieci.

Stawiły się ochoczo dzieci ze wszystkich prawie polskich szkół i ochronek, przybyła licznie młodzież i ze szkół średnich, a i starsi gromadnie pośpieszyli, by przyjrzeć się weselu i rozradowaniu dziatwy.

Rozpoczął zabawę pochód «Wiosny», która ukazała się z konchy orkiestrowej poprzedzona przez promyki słoneczne i motylki, otoczona zaś przez kwiaty.

Pod jej przewodnictwem dziatwa przemaszerowała parokrotnie przez ogród, sprawnie łamiąc i zwijając szyki.

Potem nastąpiły ochocze zabawy, połączone ze śpiewaniem swojskich piosenek.

Orkiestra pod batutą p. Salnickiego dzielnie przygrywała przez cały czas zabawy.

A i zaimprowizowana orkiestra uczniowska szkoły św. Jańskiej im. Ad. Mickiewicza bardzo milutko wykonała kilka swojskich urywków.

Dziatwa, po pokrzepieniu się skromnym podwieczorkiem, z żalem opuszczała około 6-ej ogród Botaniczny, defilując raz jeszcze na pożegnanie po alejach ogrodu z barwnemi chorągiewkami w rękach a ochoczą pieśnią na ustach.

Długim, długim szeregom dziatwy, tej nadziei naszej, towarzyszyły szczere, choć ciche życzenia zebranych, aby danem jej było rosnąć i rozwijać się w jaknajpomyślniejszych warunkach.

— „Z Lutni". (Teatr Polski). Repertuar «Lutni» w czasie najbliższym zapowiada:

W sobotę, 18 b. m., **„Pan Goldhab"** komedję Al. hr. Fredry, na rzecz Komitetu rodzicielskiego przy szkołach Stow. naucz. i wychow. Reżyseruje L. Wołłejko.

W niedzielę, 19-go, i poniedziałek, 20 bm., **„Szulawiła"** komedja Kazimierza Glińskiego. Reżyseruje W. Kieszczyński.

W niedzielę, 26 maja, uroczysty wieczór, poświęcony pamięci niedawno zgasłego poety i dramatopisarza polskiego, **Lucjana Rydla.**

Program tego wieczoru składa się z odczytu o L. Rydlu prof. J. Wierzyńskiego i dramatu **„Na zawsze".** Reżyseruje Z. Smiałowski.

Szczegóły będą niebawem zakomunikowane.

Kasa rozpocznie sprzedaż biletów na przedstawienia najbliższe od czwartku 5—8 g. wiecz.

WIADOMOŚCI URZEDOWE.

OBWIESZCZENIE.

Rozsady są sprzedawane w miejscowych zakładach ogrodniczych według cen następujących:

Kapusta biała z rozsadnika	za	100	szt.		2.00	m.
« czerwona	«	«	«	«	2.00	«
« włoska	«	«	«	«	2.00	«
Brukselka	«	«	«	«	2.00	«
Kalafjory	«	«	«	«	4.00	«
Kapusta zielona	«	«	«	«	1.00	«
Kalarepa	«	«	«	«	3.50	«
Brukiew	«	«	«	«	1.00	«
Buraki ćwikłowe	«	«	«	«	1.00	«
Sałata głowiasta	«	«	«	«	1.00	«
Buraki pastewne	«	«	«	«	—.75	«
Pory	z inspektów	«	«	«	3.00	«
Selery	«	«	«	«	2.50	«
Pomidory dwukrotnie przesadz.	za	szt.			—.30	«

Wilna, den 5. Mai 1918.

Der Stadthauptmann.
Pauly
Hauptmann d. R.

OBWIESZCZENIE,
dotyczące tępienia wron.

W celu skutecznego wytępienia wron jest konieczne niszczenie gniazd wronich i wybieranie młodych wron.

Stare, a szczególnie młode wrony, nadają się wybornie do jedzenia.

Nawołuję ludność do popierania zwalczania wron przez włażenie na drzewa i zrzucanie gniazd.

Zdobyte w ten sposób wrony mogą być zatrzymane przez ludność dla własnego użytku, lub—dopóki są świeże—złożone w wydziale żywnościowym Stadthauptmanna (ul. Dominikańska 3, pokój 67) za opłatą 75 f. za młodą wronę i 30 fen. za starą.

Wilna, den 14. Mai 1918.

Der Stadthauptmann
Pauly
Hauptmann d. R.

Wymiana rubli carskich.

Komunikują nam:

Ruble carskie będą według kursu 1 r. = 1,25 M tylko do 15 czerwca 1918 jeszcze zmieniane przez kantory wymiany.

Zarządzenie to jest tem spowodowane, że szybko postępujące zmniejszanie się wartości rosyjskiego rubla, szczególnie zaś odbywający się w olbrzymich ilościach druk dodatkowy carskich rubli doprowadza do tego, że ruble są przywożone z Rosji i składane do zmiany w kantorach wymiany.

Aby dać możność miejscowej ludności pozbycia się posiadanych przez nią rubli, jako termin ostateczny została ustalona wyżej wspomniana data. Czy kantory wymiany po tym terminie wogóle będą zamieniać jeszcze ruble jakiegokolwiek rodzaju, zależy od dalszego rozwoju stosunków finansowych w Rosji.

Organista.

Z powodu projektu wmurowania tablicy pamiątkowej w domu niegdyś Millerów, w którym mieszkał ongiś Moniuszko, zamieszczamy poniżej uroczy obrazek z życia wielkiego naszego muzyka. Jest to wspomnienie, skreślone ręką serdecznego druha Moniuszki—hr. Gustawa Platera.

Po dwuletnich studjach w Berlinie u Rungehagena, powracał Moniuszko do kraju stęskniony do tej ziemi, którą kochał,—do narzeczonej, którą ubóstwiał.

Nie było wtenczas kolei, jeździło się dyliżansem zawsze zapełnionym i po paru dniach odczuwało się zwykle straszne zmęczenie. Gdy przyszły twórca tylu arcydzieł stanął na granicy, gdy po rewizji rzeczy jego, otrzymał zieloną kartkę, a więc pozwolenie przejazdu i gdy żołnierz podniósł rogatkę, usadowił się Moniuszko w pierwszej lepszej bryczce i kazał się zawieźć do najbliższego miasteczka położonego o 2 wiorsty. Mieścina ta, względnie porządna, posiadała obszerny zajazd, noszący nazwę «Zielonej karczmy», dlatego, że miała zielone okiennice. Dano tam przybyłemu duży pokój, a pani Łukaszowa, właścicielka zajazdu, otyła kobiecina, kłaniając się bezustannie i co słowo tytułując Moniuszkę panem dziedzicem, obiecała, że w mig przyniosą czystą pościel, że kawę sama zgotuje i że Marcin, kucharz, wyborną zrobi kolację. «Pan dziedzic», dodała, cofając się ku drzwiom z uszanowaniem, «może dostać postny barszczyk, świeżą rybę, a na trzecie kartofelki smażone; trudno, panie dziedzicu, sobota —post».

Od gadatliwej gospodyni dowiedział się Moniuszko, że nazajutrz będzie liczny zjazd obywateli, bo pierwszy raz zagrają w kościele na nowo sprowadzonych z Prus organach, że ksiądz pleban, będąc sam znawcą nielada i śliczne wygrywający na flecie, stara się o piękną muzykę przy chwaleniu Boga. «Pan dziedzic», ciągnęła dalej, «pewnie pójdzie na mszę świętą, suma o 10-tej, a do kościoła niedaleko; drewniany, nieduży, mieścimy się jednak. Mnie ksiądz Onufry pozwolił postawić własną ławkę, mam uważanie u duchowieństwa; już to jak odpust całe pieczywo posyłam do plebanji, ksiądz chce płacić, a ja nie biorę, wtenczas mocno łaje, a ja go całuję w rękę, w końcu następuje zgoda, ot wiadomo dobre u niego serce, to i przebacza».

Nazajutrz udał się Moniuszko przed 10-tą godziną do kościoła, ale zaledwie mógł wejść, bo tak dużo już ludzi w nim się znajdowało. Daremnie szukał miejsca; popychany na wszystkie strony, nie wiedział już co robić, kiedy spostrzegł staruszka, dążącego na chór. Domyślając się, że to musi być organista, udał się za nim, stąpając ostrożnie po stromych i bardzo niewygodnych schodach, a gdy się znalazł na chórze, poprosił o pozwolenie pozostania na nim.

— Możesz pan usiąść na krzesełku zbytecznem, posiadam ich dwa, — odparł staruszek, który istotnie przy tym kościele pełnił obowiązek organisty,—oto sprowadziliśmy nowe organy,—dodał z pewną dumą, — teraz pokażę, co umiem.

W tej chwili odezwał się dzwonek, ksiądz wychodził z zakrystji i niebawem zabrzmiało Kyrie, a biedny organista pokazał, że nic nie umie. Moniuszko po Kyrie, nie namyślając się długo, zaproponował staruszkowi, że go zastąpi, na co ten ostatni z ochotą się zgodził, powtarzając tylko:

— Ale czy potrafisz, młody jesteś zresztą, — rzekł z rezygnacją, — próbuj, wola Boga, ja na tych organach...—tu zamilkł, bo pan Stanisław zaczął Glória.

Kto nie słyszał Moniuszki grającego na organach, ten najmniejszego pojęcia mieć nie może jak grał; śmiało powiem, że podobnych mu mało było w Europie.

Nic więc dziwnego, że zdumienie ogarnęło modlących się i że zaczęli oglądać się na chór, chcąc zobaczyć, kto zastąpił dobrze im znanego dławidudę, szablonowo wykonywającego co niedzielę jedne i te same melodje.

Po Ofertorium wpadł na chór zdyszany chłopak w komży i, zwracając się do organisty, rzekł:

— Ksiądz proboszcz jest bardzo niekontent, nabożeństwa odprawiać nie może, widocznie z nowych nut coś mądrego Waćpan grasz—i żąda, żeby tego więcej nie było.

Po tych słowach, wyrecytowanych jednym tchem przez chłopaka, uśmiechnął się z pewną goryczą Moniuszko; wstał, a miejsce jego zajął ponownie parafjalny organista.

Zaledwie pan Stanisław powrócił do zajazdu z zamiarem rychłego udania się w dalszą drogę, kiedy wszedł do jego stancji barczysty mężczyzna o marsowatej twarzy i, pomimo już sędziwych lat, jeszcze krzepko się trzymający i zaraz od drzwi zawołał:

— Szabelko! Łaskawco, daruj, że nachodzę ciebie nieproszony i niedziękowany, ale nie mogłem wytrzymać, gdzie uczyłeś się, gdzie, Szabelko? Całe obywatelstwo stoi przed kościołem, wszyscy pytają, a nikt nie wie kto jesteś? Powiedziałem im, otóż pójdę i jego samego zapytam. Nie gniewaj się, Szabelko, rekomenduję się: jestem Józef Ł., były rotmistrz wojsk wielkiego Napoleona, a teraz breczkosiej, niedołęga i zawalidroga, — dalej kończył jakby mówił do siebie:

— On dawno w niebie, to i nam czas, aby było komu trzymać przy nim wartę,—głośniej zaś:—V i f l a m p e r e r (co miało znaczyć: «niech żyje cesarz», a w nieco dziwnej wymowie poczciwego rotmistrza oznaczało właściwie «prędki cesarz»).

Moniuszko, zaskoczony tak niezwyczajną wizytą, poprostu oniemiał i ledwie nazwisko swoje mógł wycedzić. Rotmistrz usłyszawszy takowe, aż krzyknął:

— Co, co ja słyszę, Szabelko, nazywasz się Moniuszko! Gadajże, prędzej gadaj, czyś nie krewny Czesława?

— Synem jego jestem, — odparł zapytany.

— Synem,—powtórzył rotmistrz,— synem, a niechże cię przycisnę do mej piersi, niech ucałuję. Jam z twoim ojcem w niejednej bitwie krew przelewał; myśmy życie nieśli w ofierze dla tej samej sprawy... Nieraz dzielil śmy się ostatnim kawałkiem chleba, nieraz wzajemnie szmatką oderwaną od koszuli, rany sobie przewiązywali, a gdy śmierć za blisko zaglądała w oczy, ten sam paciorek szeptem odmawiali.

Więc ty, ty! jesteś Moniuszko, syn Czesia, a mnie jeszcze Bóg pozwolił spoglądać na odrodzone rysy kamrata... Tu rotmistrz osunął się na krzesło, wycieńczony wzruszeniem. «Siadaj, Szabelko», ciągnął dalej nieco spokojniej; o tak... tu bliżej, — nie puszczę cię, pojedziesz do mnie. Poznasz moją poczciwą żonę, przedstawię ci i syna, byłego porucznika wojsk Kongresówki, ma na czole taką bliznę, że piękniejszej nie widziałem, powiadam ci, Szabelko, blizna, choć ją maluj! Pokażę ci i wnuka; zuch chłopiec, dzielnie konno jeździ, do celu trafia; a gdy dorośnie... co tu długo gadać: żołnierskie dziecko i kwita».

(D. n.).

OFIARY.

ZŁOŻONE W ADMINISTRACJI „DZIEN. WIL.“

Do rozporządzenia Sz. prezeski IV Konferencji św. Wincent. à Paulo p Zofji Kościałkowskiej.

Ku uczczeniu dnia jej imienin—ks. Pieściuk, Andrzejkowiczowa, Brzezińska, Burhardtówna, Dokalska, Jachimowicz, Kiewliczowa, Kantorska, Kołłątajówna, Mineykowa, Mongirdowa, Raszanowiczówna, Zapaśnikówna 23 mk.

Do rozporządzenia hr. Zofji Broël-Platerowej.

Z powodu jej imienin zamiast kwiatów—Römerowa Bolesławowa 10 m., Mieczysławowa Jeleńska 10 m.

Na «Bratnią pomoc» Semin. naucz.

Zamiast kwiatów w dniu imienin przełożonej internatu Seminarjum naucz. p. Zofji Muchlińskiej—Bezimiennie—5 m.

Na Pogotowie ratunkowe dla dzieci chrześcijańskich.

Zamiast kwiatów w dniu imienin p. Zofji Truchanowicz — Bezimiennie 5 m.

Na „Ochronę Serca Jezusowego“.

Zamiast kwiatów w dniu imienin p. Zofji Awgutowicz — Bezimiennie 5 m.

Na wpisy szkół Stow. Naucz. i Wych.

Ku uczczeniu dnia imienin p. Zofji Paszkowskiej — uczenice klasy VI szkoły żeńskiej Stow. Naucz. i Wychow. 15 mk.

Na internat przy Seminarjum Nauczycielskiem.

Ku uczczeniu dnia imienin przełożonej internatu WP. Zofi i Muchlińskiej—ks. St. M. 6 marek.

KINEMATOGRAF „HELIOS“ Wileńska 38, róg Ś-to Jerskiej.

Program od 15—17 maja 1918 r. Rozbójnik dziennikarski, zajmujący dramat w 3 aktach. PULCHNA RĄCZKA, żarcik w 1 akcie. Wyrzuty sumienia Kaulka, wesoła komedja w 2-ch aktach.

Początek w soboty i niedziele o g. 1-ej, w dni powszednie o godz. 4-ej pp. — Koniec o godz. 11-ej wiecz. Karty wolnego wstępu w soboty i niedziele z powodu braku miejsc są nieważne. Zastrzega się prawo zmiany programu.

Maszyna do pisania z polskim i niemieckim alfabetem firmy «Unterwood» do sprzedania. Wileńska 16—2, od g. 12—3 pp., Szawedanc. Tamże kupię maszynę z rosyjskim alfabetem. 85

Dr. O. MARKON, choroby wewnętrzne. przyjmuje od 11—12 i od 4—5 pp. Kalwaryjska 4—7. 33

OBICIA papierowe, szczotki do zamiatania i szorowania, galanterję szczotkarską; laski, szpieruty i zapalniczki różnych systemów polecają w wielkim wyborze K. Rymkiewicz i S. Borkowski, Wilno, Ś to Jerska 9. 1534

LEKARZ-DENTYSTA I. FELDSZTEJN przeprowadził się na ul. Wielką 24. Przyjmuje od g. 10—5 pp. 83

Zgubiono 13 b. m. wieczorem portmonetkę z pieniędzmi (26 rubli) i różne kwity. Uprasza się o odniesienie za wynagrodzeniem. Połocka № 14—4, Zajcewa. 81

Tania kuchnia Polsk. Stow. Rzemieślniczego, I Portowa 4, WYDAJE: obiady od g. 11—4 ej i kolacje od g. 6—9½ w. Zupy do domów od 10-ej rano do 4-ej pp. i od 6—9 wiecz.

3 kałamarze atramentu za 12½ k.!!

zamiast 75 k., w trzech kolorach: czarny, fjoletowy i czerwony kosztuje każdego, za pomocą nowowynalezionej atramentowej bibuły, z której każdy z łatwością może przyrządzić sobie najlepszy atrament na swój użytek lub do sprzedaży. Cena koperty (ze sposobem użycia), która starczy na 3 kałamarze jednego koloru 12½ k. Żądać we wszystkich piśmiennych, aptecznych i kolonjalnych sklepach pod nazwą: „Każdy jest fabrykantem atramentu“. Dla hurtowników i agentów specjalny rabat. Próbny tuzin z plakatami w 3-ch językach wysyłam po otrzymaniu 2 marek. Można markami pocztowemi.

Jedyny przedstawiciel W. Załł, Wilno, Szopenowska 5, sklep materjałów piśm.

Kto chce sprzedać za dobrą cenę cenności złote i srebrne rzeczy, brylanty i kwity lombardowe na takowe. Zgłaszać się: Milejkowski, Wielka 70, obok mag. Danzigiera, daw. Alszwanga. 83

Potrzebna jest zaraz do jadłodajni przy hotelu «Niszkowskiego» praktyczna, dobrze znająca się na kuchni gospodyni. Zgłaszać się między g. 10—11 zrana do № 43 tegoż hotelu. Korwin-Kurkowski. 87

Leśnik poszukuje miejsca, zna się również i na ogrodnictwie. Montwiłłowska 10—5, Waszkiewicz. 73

Kupuję (prywatnie) za dobrą cenę antyki, cenności, brylanty, perły, złote i srebrne rzeczy, zegarki, lombardowe kwity i sztuczne zęby. Leon Poczter, Tatarska 20—17.

Krawcowa przyjmuje do roboty kostjumy, suknie, bluzki itp., a także przerabia i reparuje. II Portowa 1—5, Gibner. 37

Potrzebny człowiek z rodziną do pilnowania ogrodu. Wileńska 29—8, Olszański. 74

Biurko dębowe sprzedam. Orzeszkowej № 3—2, od g. 11—1, Hr. Plater. 79

Do sprzedania rozmaite meble z 5 pokoi, lustra, obrazy, naczynia, szkło, firanki i japoński serwis porcelanowy. S-to Jerska 44—3, od g. 11—5 pp., Jazdowska. 29

Kupuje książki stare, a także roczniki pism starych: «Tygodnika Ilustrow.», «Kłosów», «Wisły», «Bibljoteki Warszawskiej», «Ateneum» i t. p. KSIĘGARNIA J. ZAPAŚNIK, ul. Dominikańska 4.

Służąca potrzebna Pensja 8 rb. miesięcznie. Antokol № 103, Bosiacki. 77

Koza ze świeżem mlekiem i mały koziołek do sprzedania. I Ponomarska № 25, Józef Lewkowicz. 78

Zgubiono w kościele Bernardyńskim passport, wydany na imię Urszuli Masznic, kartę stałą, kartki chlebowe, siedem marek i różne inne kwity. Uprasza się o odniesienie na zaułek Dobroczynny 1—20, Masznic. gr

Dr. W. Kieżun, choroby wewnętrzne specjalnie płucne. Przyjm. 10—2, w niedziele 10—12. Uniwersytecka 9—15.

Okazyjnie do sprzedania (prawie nowy) zakryty ekwipaż, kredensy, szafy, stoły, kanapy, maszyny do szycia i inne, narzędzia i różne rzeczy. 83 Baruchson, ul. Sawicz 9.

GORSETY, pasy i staniki gotowe i na obstalunek poleca w dużym wyborze firma «Jeanette», S-to Jerska 22-30, pierwsza brama za cukiernią Sztralla. 82

Introligator E. Aleksandrowicz, Tatarska 11, przyjmuje roboty w zakres fachu wchodzące.

Królíki 5-tygodniowe są do sprzedania. Antokol—Połowa 4, Niewiadomska. 76

Szafa dębowa rozbierana do sprzedania. S to Jerska № 44—26, Kmieć. 80

Pisanie podań i tłumaczenie z rosyjskiego i polskiego na niemiecki przyjmuje jak dawniej Józefa Żebrowska, Kaukaska № 14—4 od g. 9—2 pp. g

Druk i zakład drukarni wydawniczej ks. A. Ratkowskiego, Królewska (Botaniczna) 7. Odpowiedzialny za redakcję St. Łukaszewicz.